

▶ PLESZEW

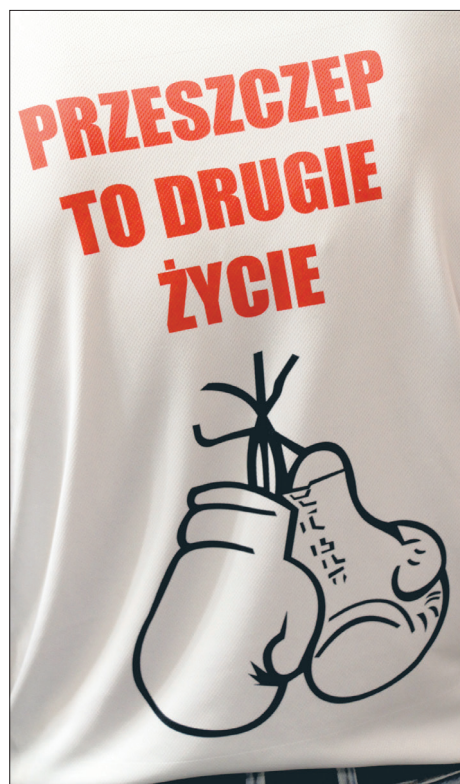
# Czeka na przeszczep płuc

■ Gdy człowiek jest zdrowy i w pełni sił korzysta z życia, nawet nie pomyśli o czymś takim, jak dawstwo organów po śmierci. Tymczasem, obok nas, żyją ludzie, którzy czekają i każdego dnia myślą, że może to dzisiaj dostaną wiadomość o dawcy nerki, serca czy płuc...

JUSTYNA NAPIERAJ

j.napieraj@zycie-pleszewa.pl

Wypadek, nagła śmierć, tragedia. Ginie człowiek, ale często można jeszcze pobrać jego organy do przeszczepu. Czasami można nimi obdzielić kilka ciężko chorych osób. Polskie prawo przewiduje domniemaną zgodę na bycie dawcą. Oznacza to, że jeśli wcześniej nie wyrazimy sprzeciwu w Centralnym Rejestrze Sprzeciwów, uznaje się, że dana osoba może być dawcą narządu.



Koszulka godna byłego boksera... Taki napis widnieje na plecach Sławka Roszczaka

W praktyce jednak lekarze często pytają rodzinę zmarłego o zgodę. Kilka lat temu specjalista Grzegorz Sokół, pracujący na oddziale anestezjologii i intensywnej terapii pleszewskiego szpitala, mówił „Życiu Pleszewa”, że on sam jest zwolennikiem takiego działania – rozmowy, która idzie w kierunku dowiedzenia się, jakie było albo mogło być, zdanie zmarłego w tej kwestii. Takie spotkania z rodziną dopiero co tragicznie zmarłego, są trudne, ale muszą być one prowadzone, bo zawsze jest ktoś, kto czeka na zdrowe narządy.

Taką osobą oczekującą jest dzisiaj pleszewianin Sławomir Roszczak. Wiadomość o przeszczepie może dostać w każdej chwili... Ma prawie 40 lat, niegdyś był czynnym sportowcem, trenował pięć razy w tygodniu kick-boxing. Dzisiaj jednak czeka na przeszczep płuc. Po przeprowadzce do Pleszewa, bo sam pochodzi ze Zdun, (mieszkał i uprawiał swoją dyscyplinę sportu także w Lesznie), rok nie trenował. Powodu braku kondycji upatrywał więc w przerwie od ćwiczeń. W międzyczasie postanowił poddać się zabiegowi prostowania przegrody nosa. Wcześniej, badanie ekg wykazało, że serce nie pracuje tak, jak powinno. Skierowany został do szpitala, gdzie po kolejnych seriach analiz okazało się, że jest bardzo poważnie chory. Lekarze specjaliści orzekli, że to tętnicze idiopatyczne nadciśnienie płucne. W wielkim skrócie: pacjent ma problemy z oddychaniem. Choroba obejmuje płuca i prawą komorę serca, a charakteryzuje się wysokim ciśnieniem w tętnicy płucnej. Jej objawami są: ciągłe zmęczenie, trudności

w pokonaniu nawet niewielkich odległości przy jednoczesnych problemach z oddychaniem, szczególnie po wysiłku fizycznym. Tak właśnie było z panem Sławkiem. Teraz ma wszczepioną pompę, która podaje mu lek i dzięki niej jest nieco lepiej: może w miarę normalnie funkcjonować. Ale o pracy, wysiłku fizycznym czy treningach - nie ma mowy! Przejście na piętro domu było kiedyś nie lada problemem. Teraz bez pompy nie dałby rady żyć... - *Czasem, gdy lepiej się czuję, to chcę wszystko pozatalwiać, wszędzie pójść, no ale później muszę to odchorować i leżę w łóżku dwa dni. Tę nadaktywność odchorowuję i nie mam siły na nic* - mówi mężczyzna. W czterostopniowej skali choroby - NYHA - był już czas, kiedy zakwalifikowano go do ostatniej - czwartej. Ale teraz jest w trzeciej klasie NYHA - dzięki pompie. A choruje już ponad 12 lat. Początkowo, gdy jeszcze nie był świadomy choroby, chciał na siłę ją pokonać: sam aplikował sobie więcej wysiłku. Na nic to się zdało. Już wie, że tak nie można.

Dla takich pacjentów, jak on - jedynym ratunkiem jest teraz przeszczep płuc. To rzadka, ale też bardzo ryzykowna i trudna operacja. Wielu pacjentów niestety przegrywa. Pleszewianin dopiero niedawno został wciągnięty na listę aktywnych oczekujących na przeszczep płuc, wcześniej był na liście nieaktywnej. W jego przypadku przeszczep będzie przeprowadzony w szpitalu Szczecin-Zdunowo. Lekarze - tamtejszy Zespół ds. Przeszczepiania Płuc - już na niego czekają. Tego typu zabieg - u pacjenta z nadciśnieniem płucnym - przeprowadzą tam po raz pierwszy. Są przygotowani zrobić przeszczep niemal w każdej chwili. No, ale trzeba czekać... na płuca tragicznie zmarłej osoby. - *Człowiek żyje, jak na bombie... Czasem, gdy lepiej się czuję, to się boję: a jak dzisiaj zadzwonią? I nie wiadomo, czy się uda... Bo przeszczep, niestety, może się nie udać* - mówi Sławomir Roszczak i na przekór swym słowom uśmiecha się szeroko. Bo jednocześnie jest bardzo pozytywnie nastawiony do życia, zabiegu oraz całej choroby. Pomaga też innym pacjentom chorym na nadciśnienie płucne: dużo z nimi rozmawia, dopinguje do nie poddawania się. W jego przypadku nie dopuszcza myśli, że przeszczep się nie uda. Ma wysportowany organizm, stosuje się do wszelkich zaleceń. A poza tym jest pod opieką najlepszych specjalistów kardiologów w kraju: profesora Adama Torbickiego (męża Grażyny, znanej prezenterki i dziennikarki telewizyjnej), prof. Marcina Kurzyny oraz ekip z kardiologii na ul. Długiej w Poznaniu i ze szpitala Szczecin-Zdunowo. Na co dzień opiekuje się nim lekarka rodzinna Adela Grala-Kałużna. Na wyzdrowienie pana Sławka liczą nie tylko oni, ale także i przede wszystkim najbliżsi oraz znajomi i przyjaciele. A syn Bartek wyznaczył tacie pierwsze zadanie po zabiegu - wspólne bieganie. Wybrali już razem odpowiednie buty. Mają one jechać z tatą do szpitala na przeszczep. - *Gdy się wybudzę, mam na nie patrzeć i w myślach przygotowywać się do... maratonu!* - śmieje się Sławek Roszczak. Chce też podziękować osobie, która modli się o zdrowie dla niego. - *Wiem, że codziennie odmawia w mojej intencji różaniec. Ale chyba najmocniej kibicuje mi mój syn. Jak on się cieszył, gdy zostałem wpisany na listę oczekujących na przeszczep!* - mówi. Operacja - może za tydzień, miesiąc, a może rok - będzie trwała

10 godzin. Po niej stoczy swoją chyba najtrudniejszą walkę. O życie...

Sławomir Roszczak chce upowszechnić ideę transplantacji. - *Już nawet nie chodzi tu o mnie, ale Polskie Stowarzyszenie Osób z Nadciśnieniem Płucnym i Ich Przyjaciół - organizacja, do której należę - oraz lekarze prosili, by przekazać ludziom, iż w ostatnich latach bardzo mało narządów przeszczepia się od tragicznie zmarłych ludzi. W Polsce było około 20 przeszczepów płuc przez cały rok, a w samym Wiedniu tylko przez miesiąc przeprowadzono ich 15!* - mówi mężczyzna. Okazuje się, że te płuca czy serca są, przecież tyle ludzi ginie w wypadkach! - *Po co zabierać organy do grobu...* - mówi Sławomir Roszczak. Jego operacja - przeszczep płuc - jest refundowana. Ale narządów kupić się nie da...

Dawcami organów do przeszczepów są osoby po urazach czaszkowo-mózgowych. Bardzo rzadko, po wielonarządowych urazach, do jakich dochodzi u motocyklistów, ich organy nadają się do przeszczepu.



„Codziennie człowieku walczyliśmy o lepszy byt, lepsze życie. Codziennie upadamy i wstawamy na swoim ringu. Pamiętaj, jeśli jest ciężko, to znaczy, że idziesz w dobrym kierunku. Zawsze dawaj z siebie 100 procent...” - to jeden z ulubionych cytatów Sławomira Roszczaka

OGŁOSZENIE